

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

KINO TEATR **CZARY** Dziś! Wybitny film polskiej produkcji

piękna i wzruszająca opowieść miłosna, wg poczytnej powieści STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO „DZIEŃ UPRAGNIONY”

pt. **Kłamstwo Krystyny**

Film, który wszystkich wzruszy i zachwyci
W rolach głównych ulubieńcy publiczności: BARSZCZEWSKA, Cwiklińska, nowy świetny artysta filmowy Sliwinski JUNOSZA STEPOWSKI, SAMBORSKI, WOSZCZEROWICZ, ZNICZ, oraz ŁODA HALAMA w tańcu „LAMBETH WALK”

Nad program Aktualności P. A. T. Popoł. o 3. Ludzie za mgłą

Ceny pomimo b. kosztownego filmu zwykłe. Początek codziennie o g. 3, w święta o g. 5. UWAGA Bilety wolnego wejścia nieważne.

W dniu 31 stycznia zmarł w Pabianicach w 67 roku życia

ś. ✝ p.

BRUNON FELIKS KRUSCHE

długoletni Prezes Zarządu i współwłaściciel naszej Spółki.

Pogrążeni w głębokim żalu z powodu ciężkiej straty wspominamy z wdzięcznością tak zacnego i zasłużonego towarzysza pracy, który przez 42 lata kierował naszymi zakładami.

Dzięki Jego energii i twórczej pracy zakłady nasze osiągnęły dzisiejszy wysoki swój rozwój.

Rada Nadzorcza i Zarząd
Spółki Akcyjnej
Pabianickich Fabryk WYROBÓW Bawełnianych
„KRUSCHE I ENDER”

Warszawa—Pabianice, dn. 31 stycznia 1939 r.

Wspomnienie pośmiertne

Nieubłagana śmierć wyrwała z grona wybitnych przemysłowców polskich ś. p. Brunona Feliksa Krusche, czynnego prezesa Zarządu i współwłaściciela S. A. Pabianickich Fabryk WYROBÓW Bawełnianych „Krusche i Ender”

Zmarły całe swoje życie poświęcił wyjątkowej i twórczej pracy około rozwoju swoich przedsięwzięć przemysłowych, które w ciągu 42 lat prosperowania pod Jego kierownictwem osiągnęły imponujący rozkwit. Fabryki firmy „Krusche i Ender” zatrudniają obecnie ponad 5000 robotników posiadając wyrobione rozległe stosunki handlowe w kraju i zagranicą.

Swą fachową wiedzą i wręcz stronnym doświadczeniem oddał p. Prezes Krusche wielkie usługi państwu i społeczeństwu, dyskując sobie dzięki wysokim zaletom ducha i rzetelnego charakteru, serdecznych i szczerych przyjaciół nie tylko z pośród pracowników i akcjonariuszy spółki, ale wszystkich tych którzy go poznali.

Wszystkim znana była szlachetna dobroć serca Zmarłego. Jego ujmujący sposób obcowania z otoczeniem, uczynność, antropia i sumienna służba państwu, w którym żył i pracował jak na solidnego obywatela przystało. Zmarły posiadał szereg odznaczeń pań-

stwowych i społecznych choć nie ubiegał się o nie, gdyż niezmordowaną swoją pracą w pełni na nie zasłużył.

Nic też dziwnego, że pogrzeb ś. p. Prezesa Krusche stał się dla wszystkich którzy go znali i cenili spontaniczną manifestacją żalobną miejscow. społeczeństwa, które potrafiło ocenić mrawczą pracę tego zasłużonego obywatela żegnając Jego doczesne szczątki z głębokim żalem i przejęciem, że tych którzy Go uważali za swego i kochali osierocił.

Cześć Jego szlachetnej pamięci!

Katastrofa samochodowa pod Tomaszowem

Na szosie wiodącej do Piotrkowa, tuż niedaleko wsi Zawada, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Wskutek zatrasowania drogi przez furmankę samochód uwiązł z Piotrkowa do Tomaszowa Maz., kierowany przez Stanisława Załęskiego, mieszkańca Warszawy, najechał na furmankę. Samochód został lekko uszkodzony, ofiar w ludziach nie było.

Złóż ofiarę na pomoc zimową !!!

Nowa placówka kulturalno-oświatowa w Tomaszowie Mazowieckim

Dzięki inicjatywie kilku energicznych ludzi w naszym mieście, którzy potrafili docenić sprawę wychowania i kulturalno-oświatowego dokształcania młodzieży pracującej przez dostarczanie sposobności do miłego i kulturalnego spędzenia czasu wolnego od pracy, powstało w dniu 1 stycznia 1939 r. Polskie Towarzystwo Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia” Oddział w Tomaszowie Maz.

Zasadniczy cel działania „Pochodni” to podniesienie kultury i oświaty wśród młodzieży pracującej.

Łicie amerykańskie tempo rozwoju Towarzystwa „Pochodnia” mówi samo za siebie. — Wystarczy nadmienić, że od chwili powstania t. j. od dnia 1 stycznia 1939 r. „Pochodnia” liczy dziś 230 członków płci obojga, których liczba w dalszym ciągu wzrasta.

Codziennie prowadzona świetlica odbywająca się w lokalu Związku „Praca” przy ulicy P. O. W. 17, skupia liczne grono młodzieży pracującej po trudach całodziennej pracy. Znać rozrywkę w gronie rówie-

ników, posłuchać radia (zakupionego staraniem Towarzystwa), poczytać dzienniki, czy też mieć udział w grach i zabawach świetlicowych — o to są cele i zadania Towarzystwa. Staraniem „Pochodni” został zorganizowany chór, orkiestra oraz kółko dramatyczne. Projektowane jest założenie własnej biblioteki.

Członkowie biorą czynny udział w wymienionych dziedzinach pracy „Pochodni” i ofiarują swą współpracę w zależności od zdolności i upodobań. Poza tym istnieje referat kul-

turalno-oświatowy mający na celu za pomocą odczytów, aktualnych pogadanek, wieczorów dyskusyjnych z zakresu literatury i kultury polskiej, wzbudzić w młodzieży zainteresowanie jak również zapoznać ją z nieznanymi jej dziedzinami życia.

Jak wynika z powyższego, zakres pracy jaki został nakreślony przez „Pochodnię” przyczyni się w znacznym stopniu do podniesienia życia kulturalnego, oświatowego i społecznego młodzieży robotniczej na terenie naszego miasta.

Modne materiały męskie, damskie, wojskowe i uczniowskie. Wielki wybór. Ceny niskie.

stałe poleca

Chrześcijańska manufaktura
JAN ŁANIK
Piotrków Tryb.
ulica Sieradzka 4.

POŻĄDANY
SKUTEK
PRZYNOŚĄ

PIGUŁKI
PRZECZYSZCZAJĄCE
ALDOZA
ZE ZN. OCHR.
„GORAL”



Polecam wady kolońskie i perfumy o modnych zapachach

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO
w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Garbarze występują do walki o egzystencję

System potrąceń za „braki” przy niesłuchaniu niskich zarobkach, nie może być dłużej tolerowany

Po ponurym kilkudniowym strajku garbarzy warszawskich zanosi się obecnie coraz bardziej na strajk „garbarzy”.

Przemysł garbarski w Warszawie, jakkolwiek mało rozreklamowany, rozgałęziony jest w dość znacznym stopniu i najczęściej daje o sobie znać z okazji nader częstych konfliktów, w jakie popada ze światem pracy.

A robotnicy zatrudnieni naj-

częściej w praskich lub wolskich garbarniach, z pozoru wyglądających na najwyższą miernotę, a w gruncie rzeczy obracających olbrzymimi kapitalami stanowią, po chałupnikach szewskich i krawieckich, najgorzej płatną grupę pracy, a bezkonkurencyjnie już pracują w najgorszych warunkach sanitarnych.

Garbarz wykonuje swój zawód w wodzie, w zaduchu powstającym z wyciwów skórnych, w niesłuchanym zimnie, które u wszystkich prawie powoduje odmrożenie kończyn, a w dodatku narażony jest na jak najgorsze traktowanie oraz odpracowywanie braków, powstających przy tego rodzaju pracy, w sposób najzupełniej naturalny.

Ostatni zatarg — oświadczamy nam jeden z przedstawicieli garbarzy warszawskich, powstał właśnie na tle strasznych już po prostu potrąceń, jakie stosować zaczęto w większości fabryk. Wystarczy, że na wyprawianej skórze powstanie nie widoczna rysa, skaza, którą się z trzema bez najmniejszego śladu i żaden najwytrawniejszy fachowiec tego nie pozna, żeby właściciel odebrał człowiekowi zarobek, potrącił ile mu się podoba i nie ma na niego żadnego lekarstwa. Zdarzały się przecież ostatnio wypadki, że robotnicy zwłaszcza starsi, otrzymywali śmieszne grosze zamiast właściwych zarobków, bo właściciel czepiał się byle czego i dokonywał potrąceń.

Próbowali panowie złożyć w związku z tym jakiś protest? — pytamy.

Oczywiście! Początkowo przez delegatów fabrycznych staraliśmy się przemówić do rozumie i serc ich, ale to przecież ludzie, którzy wyciskiem tylko żyją i z wycisku naszego potworzyli sobie wspaniałe fortuny. Interwencja nasza nie odniosła żadnego rezultatu i potrącenia trwają w dalszym ciągu.

A poza tym stosunek pracodawcy do płacy i pracy jest zadawalający?

Ha! — woła nasz rozmówca — gdyby tak było! Ale tu, proszę pana, sprawa potrąceń dopełniła tylko miary goryczy! Zdopingowała nas do nowego

ostrego wystąpienia! Wszystko krzyczy po prostu o jak najszybsze załatwienie. I stawki zarobkowe, i warunki pracy, i stosunek właściciela do swoich pracowników. Jakkolwiek zarobki nasze zależne są od rodzaju wykonywanej pracy i zdarzają się tacy szczęśliwcy, którzy zarabiają po 50 złotych na tydzień, to przecież robotnica w fabryce wykonywująca najobrzydliwszą robotę, bo plukanie wyprawianych skór, zarabia nie więcej jak 14 — 15 złotych na tydzień.

Jeśli również mowa o stosunku zwierzchników do załogi robotniczej — mówi dalej nasz informator — to jest on jak najgorszy. Właściciel traktuje każdego robotnika jak rzecz i to rzecz o tyle nieprzyjemną, że trzeba jej zawsze te kilka nędznych groszy za ogrom wykonywanej pracy zapłacić! — Cóż więc panowie w związku z tym zamierzają? — pytamy.

W przyszłym tygodniu sprawa nasza wpłynie do inspektoratu pracy. Wysuwamy przy tym żądanie rewizji stawek zarobkowych, poprawy stanu sanitarnego naszych warsztatów pracy, ubrań roboczych i botów nieprzemakalnych, ludzkiego traktowania, a przede wszystkim zniesienia systemu kar za t. zw. „braki”, przez ustalenie wykazu wypadków powstałych z wyraźnej winy robotnika, za które właściciel będzie miał prawo rościć sobie pretensje o odszkodowanie.

Dla uzupełnienia powyższych informacji naszego rozmówcy, należy jedynie dodać, że w żądaniach robotników nie ma żadnej przesady i nic z czego można byłoby coś „utargować”. Sytuacja w przemyśle garbarskim, jeśli idzie zwłaszcza o robotników warszawskich, jest niesłychanie przykra i pozostaje tylko wyrazić przekonanie, że władze nie dopuszczają do tego, aby robotnicy poczuli się zmuszonymi do przecz swoich słusznych pretensji wstrzymaniem się od pracy.

Kalendarz dnia

3
Lutego

PIĄTEK
Błażej b., Oskar b.
Jutro: Weroniki b.
Andrzeja b.
Słońca wsch. 7.39
zach. 16.50
Księż. wsch. 18.20
zach. 6.33.

KRONIKA HISTORYCZNA

1735. Urodził się biskup Ign. Krasiecki.
1772. Konfederacja Barska na Wawelu.
1831. Zmarł w Warszawie Jan Kościuszko, bohater spod Somosierry.
1824. Zgon prezyd. St. Zj. T. W. Wilsona.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Sw. Błażej — gardło świeczką zagrzej.
AFORYZMY:
Młodość bez zachwytyłów jest podobnie smutna, jak starość bez doświadczeń.

Nagroda pokoju dla Chamberlaina

LONDYN. Za swoją działalność na rzecz pokoju premier Chamberlain otrzyma oryginalny dar.

Członkowie związku właścicieli sądów i winnic nad rzeką Hex w Transwaalu wystąpili do premiera z prośbą, aby przyjął od nich co tydzień skrzynkę wiązogron w uznaniu za akcję jego za pokojem.

Premier Chamberlain przyjął tę propozycję z wyrazami podziękowania.

Plan opieki nad dzieckiem przewiduje pomoc dla matki-robotnicy

W Ministerstwie Opieki Społecznej obradował szósty zjazd inspektorów pracy do spraw kobiet i młodocianych, na którym omówiono szereg aktualnych zagadnień w tej dziedzinie ochrony i inspekcji pracy.

W pierwszym dniu — w obradach wziął udział minister M. Kościalski, oraz główny inspektor pracy dyr. A. Klott.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono sprawie ochrony matki rzyństwa robotnicy, uregulowanej — jak wiadomo — osobną ustawą, która nakłada na pewne kategorie zakładów pracy obowiązek zakładania i utrzymywania żłobków fabrycznych dla dzieci robotnic.

Przy realizacji szerokiego planu opieki nad dzieckiem w Polsce — Ministerstwo Opieki Społecznej kładzie bardzo duży nacisk na dostarczanie przez pracodawców realnej pomocy matce i robotnicy i jej dziecku po-

przez żłobki fabryczne, bądź instytucje zastępcze t. zw. opieki lotnej.

Omawiano również sprawę granicy rozpoczęcia pracy w zajęciach przemysłowych i przemysłowych u nas i zagranicą. Z wygłoszonych na ten temat referatów wynika, że wiele państw podniosło w ostatnich czasach tę granicę do lat 15-tu, tj. do poziomu, który już od dawna u nas obowiązuje.

W państwach, w których podniesiono ostatnio granicę wieku dopuszczania do pracy — przedłużono jednocześnie okres obowiązków szkolnego.

W drugim dniu zjazdu na plan pierwszy wysunęła się sprawa warunków pracy uczniów przemysłowych. W obradach poświęconych temu zagadnieniu wziął udział delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu.



Wojska gen. Franco na ulicach Barcelony, witane owacyjnie przez ludność.

Straszna śmierć profesora

wskutek obaw po zażyciu nieszkodliwej trucizny

Gazety sztokholmskie podają wiadomości o niezwykłym wypadku, którego ofiarą padł pewien szwedzki profesor matematyki.

Profesor cierpiął od dłuższego czasu na bezsenność i z tego względu zażywał mnóstwo środków nasennych. Pewnego wieczoru jego żona przez nieuwagę podała mu zamiast zwykłego środka nasennego pastylkę chloraminy, silnego środka dezynfekującego, służącego tylko do zewnętrznego użycia, który nie był jednak trujący i z tego względu nie mógł wyrządzić żadnych szkód organizmowi.

Jak tylko kobieta zauważyła swoją pomyłkę, zakomunikowała o tym mężowi, który położył się już do łóżka. Profesor straszliwie się przeraził, ubrał się i pobiegł do zaprzyjaźnionego z nim lekarza.

Lekarz wysłuchawszy go, starał się go uspokoić, twierdząc, że chloramina nie szkodzi organizmowi ludzkiemu i że pomimo jej zażycia będzie mógł jeszcze żyć sto lat. Lekarz poradził profesorowi, aby nie myślał o tym, udał się do domu i położył się spać.

Profesor tak też uczynił, ale nie mógł zasnąć. Skarżył się żonie, że źle się czuje, że lekarz napróżno starał się go uspokoić wie bowiem, iż jest otruty i że wkrótce umrze.

I rzeczywiście, po kilku godzinach profesor wyzionął ducha. Nie zmarł jednak na wskutek zażycia chloraminy. Śmierć nastąpiła zgoda z innego powodu. Lekarze ustalili, że dostał silnego ataku serca, który nastąpił wskutek zbyt wielkiego przejęcia się tym, że zażył truciznę.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Na małej wokandzie...

Złoty cielec

czyli: „Droga do mamony”

(A. E.) Do znanego kamienicznika, Gerszona Leoparda, przyszedł pewnego razu Salomon Czulent. Padł przed panem Gerszonem na kolana i rzekł drżącym:

— Kocham namiętowo!

— Mnie? — zdziwił się pan Gerszon.

— Pańską córkę. Szaleję za nią i pragnę otrzymać jej dłoń.

— Aż tak ją kochasz?

— Jeszcze więcej!

— Hm! — zadumał się pan Gerszon. — W takim razie nie mogę panie Salomonie, stawać na drodze szczęścia dwójce młokosów. Proszę bardzo! Tylko muszę pana uprzedzić co do jednego: ja nie jestem taki bogacz, za jakiego mnie uważają.

— ?

— Niestety. Zli ludzie zabrali mi cały majątek i obecnie jestem już bez grosza. Ale co się ty, czy mojej córki, to mogę ją panu dać.

Młodzieniec podniósł się z wolna z kolana i ukrył twarz w dłoniach.

— Ach! — jęknął. — Nie mo-

gę pana krzywdzić.

— Wprost odwrotnie...

— Niel Nie moge! Jak to? Majątek już panu zabrano, a ja mam jeszcze czerkę panu zabrać? Ach! Co by się panu zostalo?..

To mówiąc, pan Salomon zaczął boleśnie i ruszył czym prędzej ku drzwiom. Ale zanim wy padł na schody, pan Gerszon zerwał się na równe nogi i zdążył niedoszłemu zięciowi przyłożyć mocnego kopniaka.

— Ty krętaczu! — krzyknął.

— Specjalnie to wszystko powiedzialem! — Żeby cię wypróbowałem! Mam forsy, jak lodu, ale ponieważ tylko o posaż ci chodziło, to cholera w bok dostaniesz, nie moją córkę.

Daremnie pan Salomon rozpływał się w wylewnych uśmiechach, tłumacząc, że nawet nie myślał o pieniądzach. Ręki panny Leopardówny nie otrzymał i wobec tego zaskazył jej papę o komunięcie.

Sąd skazał pana Gerszona na trzy dni aresztu.

Postrzelenie przemytnika

CIESZYN. Pełniący służbę na odcinku granicznym strażnik graniczny zauważył przekradającą się przemytnika. Strażnik wezwał przemytnika do zatrzymania się, a gdy ten nie usłuchał, użył broni, raniąc przemytnika w obie nogi.

Rannym okazał się mieszkaniec Nowej Wsi — Józef Probian.

Katastrofa budowlana

W Przemysłu zawalił się strop betonowy oraz ściana frontowa 2-piętrowego niedokończonego gmachu. Katastrofa budowlana nie pociągnęła na szczęście za sobą ofiar w ludziach.

Powodem zawalenia się ściany i stropu było według wyniku badań wstępnych komisji budowlanej nienależyte powiązanie.

Przeciw nominacji zdrajcy stanu

na członka królewskiej akademii medycznej w Belgii

Nadzwyczajne posiedzenie rządu pod przewodnictwem króla

BRUKSELA. Agitacja prowadzona przez belgijskie organizacje kombatanckie przeciwko nominacji profesora Martensa na członka Królewskiej Akademii Flamandzkiej przybiera na sile. Byli kombatancki w razie gdyby Izba Deputowanych i senat zaaprobowaly nominację prof. Martensa, zamierzają zwrócić się do króla Leopolda z petycją o rozwiązanie izb.

Manifestacje uliczne trwają w dalszym ciągu pomimo zarządzeń podjętych przez policję.

Sytuacja jest do tego stopnia naprężona, że król Leopold III zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Należy podkreślić, że w Belgii gabinet bardzo rzadko zbiera się na posiedzenia nadzwyczajne. Po raz ostatni rada ministrów została zwołana na takie posiedzenie w 1936 roku celem wysłuchania deklaracji królewskiej o zniesieniu neutralności Belgii i uniezależnieniu jej polityki zagranicznej.

Posiedzenie rady ministrów odbędzie się pod przewodnictwem osobistym króla Leopolda III.

Koła poinformowane twierdzą, że głównym tematem obrad będzie sprawa nominacji prof. Martensa. Premier Spaak miał oświadczyć, że nominacja prof.

Martensa nie może być unieważniona.

Jak to już podaliśmy kombatancki sprzeciwiają się nominacji prof. Martensa ze względu na to, że był on jako flamandzki działacz separatystyczny skazany zaocznie przez sądy belgijskie na karę śmierci za zbrodnię rady stanu. Po wojnie prof. Martens został ulaskawiony. Cieszy się on poparciem wpływowych kół flamandzkich.

Krażą pogłoski, że sprawa prof. Martensa może wywołać kryzys rządowy.

skie na karę śmierci za zbrodnię rady stanu. Po wojnie prof. Martens został ulaskawiony. Cieszy się on poparciem wpływowych kół flamandzkich.

Krażą pogłoski, że sprawa prof. Martensa może wywołać kryzys rządowy.

Falszowanie „książeczek pracy” w sowieckich fabrykach

W fabrykach i przedsiębiorstwach sowieckich mnożą się wypadki falszowania legitymacji i robotniczych i tzw. „książeczek pracy”. Robotnicy masowo kradną urzędowe blankiety i pieczęcie i falszują potrzebne dowody w moskiewskiej odlewni żeliwa im. Wojkowa robotnicy sfalshowali 400 książeczek pracy.

W związku z tym pociągnięto do odpowiedzialności naczelnego dyrektora fabryki, Drozdowa, sekretarza kierownictwa partyjnego, Sieriebriakowa, dyrektora Osipienkova i innych, oskarżonych o brak należytego dozoru nad blankietami urzędowymi i pieczęciami.

Sensacyjny proces Negusa przeciw rządowi włoskiemu

PARYŻ. Paryski sąd apelacyjny rozpatrując ponownie proces pomiędzy b. negusem abisyńskim Haile Selassie i rządem włoskim wydał orzeczenie w którym stwierdził ponownie że jest niekompetentny do rozstrzygnięcia tej sprawy.

Proces wytoczony został przez b. negusa, który zażądał od Towarzystwa Kolejowego Francusko - Abisyńskiego administrującego linią kolejową Dżibutti-Addis - Abeba, by wydano mu zarejestrowane jako własność rządu abisyńskiego 9 tys. akcji

tej kolei wraz ze wszystkimi procentami dotychczas nie wypłaconymi.

Przedmiot sporu stanowiła po każdej kwotę około 40 miln. fr. w akcjach i 10 miln. fr. w niewypłaconych procentach.

W wyniku orzeczenia sądu apelacyjnego, akcje pozostały w dalszym ciągu zablokowane w ręku Tow. Kolejowego, tak samo jak i procenty, aż do ostatecznego orzeczenia, które by rozstrzygnęło sprawę obecnego tytułu własności.

Obowiązkowa służba wojskowa dla cudzoziemców we Francji

PARYŻ. W pewnych francuskich kołach politycznych omawiany jest projekt wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej dla cudzoziemców, zamieszkałych we Francji. Projekt ten zyskuje coraz więcej zwolenników.

Inicjatorzy projektu wskazują, że cudzoziemcy, którzy odbyli już służbę wojskową w swych krajach ojczystych, mogliby być zwolnieni od obowiązku służby wojskowej we Francji podczas pokoju, natomiast cudzoziemcy, którzy nie odbyli jeszcze służby wojskowej w swych krajach i liczą poniżej 30 lat musieliby odbyć służbę normalną w armii francuskiej.

Cudzoziemcy tej kategorii, którzy liczą ponad 30 lat odbywający ćwiczenia rezerwy narówni z Francuzami swych roczników.

Cudzoziemcy, którzy odmówią służenia w wojsku francus-

kim, będą musieli opuścić Francję.

Autorzy projektu pociągnięcia obywateli obcych do służby w wojsku francuskim twierdzą, że realizacja ich planu pozwoli

na zwiększenie rocznego kontyngentu rekrutów o 30.000 ludzi w czasie pokoju i stworzenia na wypadek wojny dodatkowej armii, złożonej z 50.000 ludzi dobrane wyszkolonych.

B. prem. Benesz w Ameryce wygłosi cykl wykładów

LONDYN. Były prezydent Czechosłowacji dr. Benesz opuścił już Anglię, udając się do Southampton do Stanów Zjednoczonych.

Dr. Benesz wygłosi cykl wykładów na uniwersytecie w Chi-

cago o „Instytucjach demokratycznych” oraz wygłosi szereg odczytów w innych miastach.

Po powrocie z Ameryki dr. Benesz osiadł na stałe w Anglii, zamieszkując na przedmieściu Londynu, Putney.

Napężenie między Pragą a Husztem utrzymuje się w dalszym ciągu

HUSZT. Rozdźwięki pomiędzy Pragą a Husztem doznały ponownego zaostrenia. Rokowania, prowadzone przez ministra Rewaja w Pradze z premierem Beranem w sprawie likwidacji konfliktu i odwołania gen. Prchali z rządu karpato-ruskiego, zakończyły się niepowodzeniem.

Rząd Centralny zawiadomił rząd Wołoszyna, że gen. Prchala w najbliższym czasie powróci do Husztu.

Premier Wołoszyn ze swej strony wystosował z kolei depe-

szę do prezydenta państwa oraz premiera, zawierającą ponowne zapewnienie co do możliwości utrzymania we własnym zakresie ład i porządku oraz zwracającą uwagę na niebezpieczeństwo dalszych komplikacji w razie powrotu gen. Prchali do Husztu.

W odpowiedzi na powyższą depeeszę, premier Beran wezwał rząd Wołoszyna, by wydał nieodwzowne zarządzenia, umożliwiające pozytywną współpracę gen. Prchali w gabinecie karpato-ruskim.

Brak kartofli w Moskwie

spowodu niedbalstwa władz aprowizacyjnych

Sprawa zaopatrzenia stolicy sowieckiej w tak popularny środek żywności, jakim jest kartofel, ciągle szwankuje. Na ten temat niejednokrotnie już ukazywa-

ły się liczne wzmianki, a nawet sżasniste artykuły o treści alarmującej. Obecnie sprawa ta znalazła się na porządku dziennym sowietu miejskiego w Moskwie.

Ojcowie stolicy sowieckiej poświęcili dużo czasu omówieniu kłopotów kartoflanych.

Podczas dyskusji ujawniono, że głównym powodem kryzysu kartoflanego w Moskwie jest niedbalstwo władz aprowizacyjnych przechowujących znaczne ilości kartofli w sposób nieodpowiedni. Okazało się, że w dzielnicach moskwareckiej, kranogwardiejskiej, leninowskiej, kagańskiej i sokolniczewskiej zapasy kartofli poprostu gniją. W jednym składzie gnije 10 ton kartofli, w innym 19 ton itp.

Statystyka gnijących kartofli wywarła niewesołe wrażenie w sowiecie moskiewskim. To też postanowił on uczynić wszystkich przewodniczących dzielnicowych sowietów osobiście odpowiedzialnymi za stan kartofli, a jednocześnie postanowił natychmiast sprawdzić wszystkie składy kartofli w Moskwie i zniszczyć zgnile zapasy kartofli.

Tymczasem w wyniku dokonanej inspekcji okazało się, że wiele składów posiada jedynie zgnile kartofle, a nowych transportów ze wsi objętych głodem nie można dostać.

Konferencja „Okrągłego Stołu” zostanie otwarta w pałacu św. Jakuba przez prem. Chamberlaina

LONDYN. Minister kolonii Mac Donald rozpoczął już przygotowania do konferencji palestyńskiej, której formalne otwarcie nastąpi we wtorek 7 lutego przed południem. Inauguracji konferencji, której obrady toczyć się będą w pałacu św. Jakuba, dokona premier Chamberlain, inauguracja ta jednak odbędzie się w osobliwy sposób.

Premier Chamberlain zainauguruje konferencję dwukrotnie: najpierw z Arabami, którzy nie wysłuchają przemówienia premiera wspólnie.

W czasie, gdy premier przemawiać będzie do delegacji arabskiej, delegacja żydowska cze-

kać będzie swej kolei, aby następnie po wyjściu Arabów wysłuchać przemówienia inauguracyjnego do Żydów.

Po tej osobliwej inauguracji konferencji, zwanej na razie nie słusznie konferencją „okrągłego stołu”, czynione będą pewne usiłowania, aby skłonić Arabów do narad z Żydami przy wspólnym stole, na razie jednak wątpliwym jest, aby się to udało.

Rzeczowe obrady konferencji rozpoczyna się zapewne dopiero pod koniec przyszłego tygodnia, albowiem pierwsze trzy dni wy pełnione będą naradami co do procedury konferencji.

Minister Mac Donald odbył

rozmowy z delegatami żydowski mi, zaś wieczorem z delegatami Egiptu, Saudii-Arabii i Iraku. Wszystkie te rozmowy dotyczą wyłącznie na razie strony technicznej konferencji.

Jedną ze spraw omawianych była kwestia języka obrad. Ze strony brytyjskiej wysuwana jest propozycja, aby wszystkie przemówienia wygłaszane były po angielsku, francusku i arabsku. Sprawa tłumaczy będzie więc odgrywała bardzo poważną rolę.

Poza tym min. Mac Donald omawiał z delegatami państw arabskich sprawę udziału w konferencji przedstawicieli umiar-

kowej grupy Arabów palestyńskich Naszaszibiego.

Ze strony brytyjskiej nastąpiło z Naszaszibim porozumienie, na mocy którego zgadza się on przybyć do Londynu z dwoma rzeczoznawcami, tworząc odrębną delegację nie wchodzącą w skład ogólnej delegacji arabskiej. Naszaszibi i jego towarzysze nie posiadali by zatem praw formalnych delegatów, lecz byłiby do dyspozycji rządu brytyjskiego, jako grupa opiniodawcza.

Przypuszczać należy, że delegacji państw arabskich przyjmą tę propozycję.

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jerzy Charecki i Lusia Doniecka odwiedzili Lebasę, którą po tym rozmawiał z Wiochną o tej wizycie.

— Nie zdziwiły cię pytania pana Chareckiego? — zapytała Wiochna.

— Niezbyt, dziecińko. Warszawiacy wszyscy ciekawscy, wiesz o tym dobrze.

— A jednak wydawał się wielce niespokojny i żądnym dowiedzenia się, czy mieszkałam w Warszawie.

— E, to tylko tak, aby gadać. Skądby nasze sprawy rodzinne interesowały człowieka tak zamożnego i wysoko postawionego.

— Tak, to prawda — zauważyła Wiochna z udawaną obojętnością.

W gruncie rzeczy była jednak nadal zdumiona naleganiem Chareckiego i natarczywym domaganiem się odpowiedzi na swe pytanie. Powiązywała pewne fakty i wspomnienia. Czyż Charecki nie mieszkał dawniej na tej samej ulicy, co Lebasowa, kwiatarka?

Wieczorem, gdy znalazła się w swoim pokoiku, poczuła nieodpartą chęć napisania o tym wszystkim Piotrusiowi. Jej list był treści następującej:

„Kochany Piotrusiu! Wyobraź sobie, że poznałam dziś Twego stryja, p. Jerzego Chareckiego, zresztą, najzupelniej przypadkowo. Pan ten zatrzymał się w naszym zajeździe w towarzystwie pięknej pani, bardzo młodziutkiej i nawet trochę do mnie podobnej. Pili mleko i rozmawiali z Lebasem, zadając mu nawet kilka pytań, dotyczących mnie.

Ponieważ Lebas zauważył na czaprakach herb i monogramy hr. Kastalskiej, domyślił się więc, że jego gość jest synem hrabiny. Gdy mi to powiedziała, już byłam gotowa, porozmawiać z nim o Tobie i nawet dać mu Twój adres, byście się mogli zobaczyć. Mogłoby Ci może służyć protekcją. Musi być bardzo bogaty. Może też wie coś o Twej biednej mamusi?

Ale Lebas mnie powstrzymał. Zresztą, jeżeli chcesz się skomunikować z Twoim stryjem, możesz napisać do niego pod adresem hr. Kastalskiej. Albo, jeżeli wolisz, mógł byś nawet specjalnie przyjechać. Wreszcie, żeby cię nie fatygować, ja mogłabym iść do niego, pomówić z nim o Tobie i uzyskać odeń wszelkie wiadomości, jeżeli je w ogóle posiada.

Poza tym nie mam Ci nic do doniesienia, jak tylko, że Cię Kocham nadal płomiennie. Codziennie myślę o Tobie. Czekał z niecierpliwością na chwilę, kiedy zdobędziesz stanowisko, wystarczające na utrzymanie nas dwojga. O, jakaż radość ogarnia mnie na myśl, że kiedyś będę Twoją żoną, że Cię już nigdy nie opuszczę, że będziesz mój cały, cały!... Na myśl o tym pławię się w szczęściu. Być Twoją żoną, mój Piotrusiu najukochańszy, Twoją żoną na całe życie!... Jakież to szczęście ogromne!

Pracuj więc usilnie, byśmy mogli połączyć się jak najszybciej. Ale i nie przemęczaj się. Bo zdrowie najważniejsze. Pomyśl o tym, co Ci piszę i odpisz mi niezwłocznie. Całuję Cię z całego serca. Rozkochana w Tobie
Lusia“

Była dziesiąta rano, gdy Pechowiec i Gumiak „objkali“ bruki na mieście, aż nagle obaj zatrzymali się, jak wryci.

— To musi być on — rzekł Pechowiec drżącym głosem — tak, tak... to on... Teraz już nie mam żadnych wątpliwości.

— Mnie nie pytaj — odrzekł Gumiak — bo nie widziałem go nigdy w życiu, więc nie umiałbym ci nic o tym powiedzieć. Zresztą, zbliżył się. Przyjrzyj się mi się z bliska, a wtedy przekonasz się.

— Nie, nie. Nie chciałbym, żeby mnie poznał tak nagle tu na ulicy. To już staruszek. Wzruszenie mogłoby go zabić.

Mówiąc to, Pechowiec jakby pożerał wzrokiem starszego pana, który właśnie wysiadł z pociągu, świeżo przybyłego na Dworzec Główny.

Podróżny musiał mieć już lat chyba ze siedemdziesiąt. Był wysoki tegi i pozornie jeszcze bardzo czerstwy. A jednak twarz jego pokrywała starcza bladeńkość, a z oczu wylazła głęboka smutek.

— Biedny tatuś — szepnął Pechowiec, wrzuszony do głębi — Jakże się zmienił przez te dziesięć lat!

— To może po prostu zmęczenie podróży. Ale nie obawiaj się. Wygląda jeszcze bardzo świeżo. Gdy zaś cię zobaczy, odmłodzi się o dwadzieścia lat. Radzę ci, nie zwlekaj. Idź do domu do ojca.

— Przeciwnie, teraz jeszcze nie mogę tam iść. Niech najpierw ochłonie z podróży. Po tym trzeba go

będzie jakoś ostrożnie do wszystkiego przygotować. Nawet chciałbym cię prosić, byś poszedł pierwszy. Wytłumaczysz mu najpierw wszystko... Oddałmy się stać na chwilę.

Po kwadransie Gumiak już wkroczył do pięknego domu, przed którym zatrzymała się taksówka, jadąca z Dworca Głównego.

Gumiak był już teraz przyzwoicie ubrany, a obcując z Franciszkiem Mandykiem nabrał nawet nieco oglądy towarzyskiej.

Drzwi na schody były zamknięte. Trzeba było zadzwonić na dozorcę.

— Do kogo? — zapytał

— Do pana Mandyka.

— Trzecie piętro, ale...

Gumiak nie czekał wszakże na zastrzeżenia, lecz gdy tylko dozorca otworzył drzwi pobiegł pędem na trzecie piętro. Gumiak zawahał się chwilę przed drzwiami, po czym jednak zdecydował się... Zadzwoił. We drzwiach ukazał się lokaj. Spojrzał na Gumiaka z góry i bardzo niechętnie.

— Czego? — zapytał szorstko.

— Chciałbym pomówić z panem Mandykiem.

— Nie możliwe. Pan nie przyjmuje nikogo.

— Ale to jednak niesłychanie ważna i pilna sprawa. Proszę mnie zameldować.

— Mowmy nie ma. Zabronił mi.

Lokaj powoli wypychał przybysza za drzwi. Ter jednak nie dał się stropić tym niechętnym przyjęciem. Usiłował nie dopuścić do zamknięcia drzwi. A nawet niespodziewanie dla lokaja zrobił dwa kroki naprzód, docierając do przedpokoju. Lokaj osupiał...

— Mój drogi panie — rzekł Gumiak — spoglądając stanowczo na lokaja — Ze mną nie tak łatwo. To, co mnie sprowadza, jest tak niesłychanie ważne, że pan Mandyk byłby niepokojony, gdyby się dowiedział, że byłem tu i nie mogłem się do niego dostać. Proszę mu powiedzieć, że nalegam z całej siły.

— Skoro już pan tak nalega, niech będzie. Godność pana?

— To zbyteczne. Pan Mandyk mnie nie zna.

— Więc tym bardziej nie ma o czym mówić.

— A ja radzę jednak iść i załatwić. Gdy pan mnie przyjmie, nie pożaluj się, bratku, ręczę.

Mówiąc to, Gumiak wcisnął lokajowi do ręki pięćzłotówkę. Argument ten musiał być wielce przekonujący, bo lokaj udał się natychmiast w głąb mieszkania. Minęło z dziesięć minut. Wreszcie lokaj zjawił się i rzekł:

— Proszę tędy.

Pomimo zwykłej pewności siebie, Gumiak wszedł do gabinetu pana Mandyka mocno oniemiały.

(Dalszy ciąg jutro)



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE NIEJĘ TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Niewinna ta prośba wytręciła Wandę całkowicie z równowagi. Ponieważ w pokoju było ciemno, Vivian nie mogła ujrzeć bólu i rozpacz jaką maluje się na twarzy Wandy. Pytanie Vivian, czy może poznać swojego „ojca“ chociażby z fotografii, przypominało Wandzie nagle o jej straszliwej przeszłości... Ujrzała nagle Józefa, ale nie jego naturalną twarz, lecz bestialsko zmasakrowaną, jaką widziała w projektorium...

Obraz ten, który wyłonił się nagle przed jej oczyma, wstrząsnął nią...

Vivian przypuszczając zaś, że „matka“ nie dostyła jej pytania, zapytała:

— Mam, czy śpisz?

— Nie, dziecko...

— Powiedz mi, czy nie masz fotografii ojca...

Tak bym chciała zobaczyć...

— Tak, mam jedną fotografię — odparła w końcu Wanda.

— Pokaż mi ją mamusiu...

— Teraz? Jutro ci pokażę...

— Ach mam, gdybyś mogła mi ją już teraz pokazać? Jestem tak ciekawa...

Wanda namyślała się przez chwilę. Gdy stwierdziła jednak, jak gorąco pragnie „Wikcia“ poznać swojego „tragicznie zmarłego ojca“ chociażby z fotografii, odczuła bolesny skurcz serca. Jak może nie zadość uczynić prośbie swojego jedyne „dziecko“ za którym tak tęskniła?

— Zaraz ci pokażę, kochanie — rzekła szepem Wanda, schodząc z łóżka i zapalając światło.

Ale zanim Wanda wyjęła fotografię, którą przechowywała w szafie, zerknęła na Jana, aby stwierdzić czy śpi.

Wiedziała bowiem, że Jan nie lubi mówić o Józ-

efie, przez którego niewinnie tyle cierpiał... Jan nie wiedział wcale, że Wanda nie rozstała się z jedną fotografią, jaką pozostała jej po Józefie... Z Janem nigdy też nie rozmawiała o ich tragicznej przeszłości. Ale w chwilach gdy przytłaczał ją smutek i tęsknota, wyjmowała z szafy fotografię, na której byli oboje w szatach weselnych...

Wanda obawiała się, ażeby Jan źle tego nie zrozumiał. Mogłoby przecież pomyśleć, że nie kocha go gorąco, jeśli pamięta o Józefie. Prawdą jednak było jedno i drugie. Miłość Wandy do Jana była uczciwa i święta. W głębi jednak duszy nie mogła zapomnieć o Józefie, który „zginął w tak młodym wieku i w tak tajemniczych okolicznościach“.

Z tego właśnie względu ukrywała Wanda tę fotografię. A gdy drżącymi rękoma wręczała ją Vivian, rzekła szepem:

— Mój mąż nie wie o istnieniu tej fotografii.

Jak dojrzała, doświadczona życiowo kobieta, odparła Vivian:

— Rozumiem, mamusiu...

I szeroko rozwartymi oczyma, które zasnuły się lekką mgiełką wilgoci, wpatrywała się Vivian w fotografię, przyciskała ją do piersi i powtarzała w kółko:

— To był mój nieszczęśliwy ojciec?

— Jaki to był dobry i szlachetny człowiek...

— I jaka ty byłaś piękna, mamusiu... Czy wiesz mam, że nie wiele się zmieniłaś...

— Miałam bardzo ciężkie życie i z tego względu przedwcześnie się zestarzałam...

— Począwszy od dzisiaj będziesz szczęśliwa...

— Już jestem szczęśliwa. Przecież odnalazłam ciebie... A teraz zwróć mi Wikciu zdjęcie, schowam je...

— O, pozwól mi jeszcze patrzeć na ojca, mamusiu...

Czy jestem podobna do niego?

Wanda zerknęła na twarz Vivian, a następnie na fotografię. Nie było najmniejszego nawet podobieństwa. Znów ogarnęło ją poprzednie zwątpienie... Przecież Wikcia nie jest też podobna do niej... Przepędziła jednak od siebie tę myśl. I była zła na siebie, że pomyślała w ten sposób...

— No, Wikciu zwróć mi zdjęcie... Musimy przecież wyspać się...

— I tak nie zasną... Ofiaruj mi to zdjęcie, zawsze będę je nosiła na moim sercu...

— Dobrze, kochanie. Twój ojciec był wyjątkowym człowiekiem...

— Ojciec... — pocałowała Vivian fotografię...

— Zrobimy z tego zdjęcia kilka odbitek...

— Wspaniała myśl, zrobimy też duży portret...

— A teraz zwróć mi ją. Nie chcę, aby...

— Dobrze mamusiu, rozumiem...

Wanda schowała fotografię. Oczy kleiły się jej do snu. Vivian jednak była zbyt podniecona, aby móc zasnąć, zadawała jej więc mnóstwo pytań i opowiadała o sobie.

Pamiętała tylko czasy, gdy wychowywała się w przytułku dla podrzytków i w domu mister Cormicka, nie mogła jednak sobie przypomnieć, co działo się z nią przed tym...

— Ale śpij kochanie... Teraz będziemy już zawsze ze sobą... Zawsze...

— Tak, kochana mamusiu... Zawsze... Jeśli nawet wyjdę za mąż, będziemy razem mieszkali...

— Czy masz już narzeczonego? — rozwarła Wanda oczy, które kleiły się jej do snu...

— Tak, mamusiu... Z pewnością ci się spodoba, jeśli ładnym chłopcem... Jesteśmy na tym samym wydziale...

— Czy kocha cię?

— Bardziej...

Tej nocy obie nie zmrużyły już oka. Vivian nie pozwoliła Wandzie zasnąć, a następnie znikła również sennosko Wandy. Tylko Wandzie zdawało się, że śni jej się wspaniały sen... Była to jednak rzeczywistość... Wanda rozmyślając dotychczas o swoim dziecku, niejednokrotnie wyobrażała sobie, że jeśli on żyje, to musi być bogate... I tak też było... Tak jej mówiło serce...

Nie wiedziała Wanda tylko jednego, że szczęście w jej życiu wnosiło jej zupełnie obce dziecko, które równie silnie tęskniło za swoją matką, jak ona za swoim dzieckiem... (Dalszy ciąg jutro).

Rewelacyjne pomysły kupców przy sprzedaży szynki i... cegieł

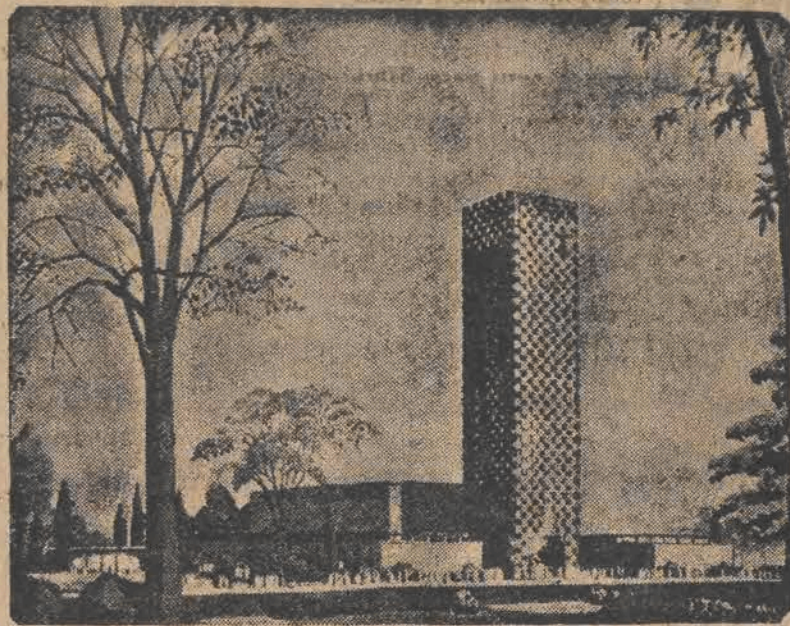
Pomysłowy człowiek nigdy nie zginie. Jeśli ktoś ma dobry pomysł i umie go wprowadzić w życie, zawsze na tym dobrze zarobi. Niektóre z tych pomysłów są nietylko niezwykłe, ale i zabawne.

Tak na przykład pewien sprzedawca szynki, któremu niezbyt dobrze się powiodło wpaść na następujący pomysł: zaczął się reklamować, że sprzedaje szynki wyłącznie z lewej nogi świni.

— Szynki z lewej nogi — oznajmiał w ogłoszeniu — są miększe i smaczniejsze, niż z prawej, a to naskutek niezwykle ciekawego zjawiska, jakie daje się zauważyć w postępowaniu świni. Jeśli świnia chce się podrapać w prawy bok, wykonuje gwałtowny ruch prawą nogą, aby dotknąć prawą ramię miejsca, w którym ją swędzi. Lecz gdy chce się podrapać w lewy bok, ociera się nim o ścianę chlewu, słup, lub drzewo.

A wynik tego jest taki, że podczas gdy prawa noga jest silnie rozwinięta i ma mięso twarde, mięso z lewej nogi pozostaje delikatne i wyrobiona z

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ



Projekt pawilonu polskiego na Wystawie Światowej w Nowym Jorku. Nad gmachem pawilonu wyrasta wieża o wysokości 141 stóp, zbudowana z metalu. Styl pawilonu łączy w sobie architekturę współczesną z pięknem dawnej sztuki. Po lewej stronie: dużych rozmiarów konny pomnik Tadeusza Kościuszki.



Wojska narodowe gen. Franco wkraczają na ulicę Barcelony.

niego szynki jest znacznie smaczniejsza.

Reklama pomyslowego kupca zrobiła swoje i sprzedawca on mnóstwo „szynki z lewej nogi”, dorabiając się majątku.

Inny znowu kupiec, tym razem cegieł, korzystał z usług nieregularnych pośredników, mianowicie z gołębi pocztowych. Gdy tylko słyszał, że ktoś w promieniu stu mil od jego posiadłości buduje dom, posyłał do budowniczego lub architekta jednego ze swoich gołębi.

Do gołębia przyczepiał list, w którym podawał swoje ceny i zachwalał swoją cegłę, wy-

czając mnóstwo szczegółów technicznych, zarazem zapraszał przyszłego klienta do swej pięknej posiadłości i prosił, aby od powiedz przesłano przez gołębia.

Wielu klientów zostało zainteresowanych tą nową metodą przekazywania wiadomości i ilość napływających do kupca zamówień jest znacznie większa niż gdyby korzystał z innego sposobu przekazywania wiadomości.

Ostatnio jeden z tych gołębi wrócił z zamówieniem na 60.000 cegieł. Jak na małego gołębia, jest to nie mały ciężar.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej wita się z delegacją uczennic, która wręczyła mu wiązanek kwiatów podczas składania życzeń imieninowych.

Uratował życie 20.000 żołnierzy

Niezwykły wyczyn znanego kolarza w czasie wojny światowej

Jednym z asów kolarstwa francuskiego jest Maurice Brocco. Szczupły ten mężczyzna o budowie dżokeja cieszy się światową sławą i jest uważany za jednego z najodważniejszych i najszybszych cyklistów świata. Największe triumfy zbierał on tuż przed wojną. W roku 1914 Brocco został powołany do służby wojskowej. Brocco, który nie chciał rozstać się ze swoim rowerem wyścigowym, zabrał go również ze sobą na

front. Można sobie wyobrazić oburzenie majora, który czuwał nad wyładowaniem pociągu, gdy ujrzął jak wynoszą z niego rower wyścigowy. Major zrugwał Brocco, a rower powędrował do magazynu.

Po kilku tygodniach Brocco został przeniesiony do służby łączności. Jechał jednak na motocyklu, którego serdecznie nie nawiązał i był ciągle myślami przy swoim pięknym w linii, nie wydającym hałasu rowerze. Wojna jednak była wojną i Brocco wykonywał powierzone mu zadanie bez szemrania i z brawurą.

Pewnego wieczoru wezwał go do siebie jego pułkownik i oświadczył:

Brocco, chcę panu powierzyć bardzo niebezpieczną misję. Musi ona jednak być wykonana. Zależy od niej bowiem życie 20000 ludzi.

— Rozkaz panie pułkowniku — odparł Brocco.

I pułkownik wyjaśnił mu.

— O świcie przystępujemy do ofensywy Niemcy przerwali jednak nasze druty telefoniczne i wskutek tego nie można przesłać rozkazów do naszego lewego skrzydła. Jeśli rozkaz nie do trze tam, żołnierze którzy śpieszą nam z pomocą i mają przejść przez wzgórze, zostaną wystrzelani.

— Po drodze jest jednak mnóstwo patroli niemieckich — ciągnął dalej pułkownik — jeśli trafi was ich kula, padniecie trupem i ofensywa się nie uda.

Wierzę jednak w wasze szczęście i spryt i jestem przekonany, że wykonacie powierzoną wam misję.

Brocco przez chwilę milczał, a następnie oświadczył, że misja z pewnością mu się uda, jeśli będzie mógł pojechać na swoim rowerze wyścigowym. Pułkownik zgodził się na to i Brocco ruszył w drogę na swej ulubionej maszynie.

Z początku wszystko szło jak z płatka. Brocco mknął jak strzała poprzez ciemny las, starając się przebić wzrokiem ciemności. Nagle zauważył poruszające się cienie. Byli to żołnierze z patrolu niemieckiego, którzy go równie zauważyli i kazali zatrzymać się. Brocco zadrwił jednak z ich rozkazu. Jeszcze prędzej obracał pedałami, starając się oddalić od nich możliwie najszybciej. Nagle padł strzał i Brocco zwałił się z roweru.

Po pewnym czasie odzyskał przytomność i stwierdził, że ma zranione lewe ramię. Stwierdził również, że niebo zaczyna się rozjaśniać. Przypomnił sobie w tej chwili o swojej misji i niebezpieczeństwie grozącym jego 20000 kolegom. Za wszelką więc cenę musiał dostać się do linii francuskich!

Nadludzkiem wysiłkiem podniósł się z ziemi i zbadał swój rower i z radością stwierdził, że został on tylko lekko uszkodzony. Dosiadł więc maszyny i ruszył w drogę.

Ale każde poruszenie sprawiało mu nieludzki ból. Brocco je-

dnak nie zwracał uwagi na ból i obracał pedałami jak mógł najszybciej. Po pół godzinie dotarł do pierwszych patroli francuskich i przekazał rozkaz kołegom zemdlał.

Lewe skrzydło armii francuskiej dostosowało się do rozkazów naczelnego dowództwa do starczych przez Brocco i ofensywa odbyła się zgodnie z przewidzianym planem, kończąc się pomyślnie dla Francuzów.

Brocco zaś został przesłany do szpitala wojskowego, a po zagojeniu się rany wrócił na front. Ale nie korzystał już z motocykla. Był w dalszym ciągu w łączności, lecz obecnie korzystał wyłącznie ze swojego roweru.

Rower ten, który już dzisiaj nie nadaje się do biegów jest jednak maskotką doskonałego cyklisty i po każdym zwycięstwie na żądanie publiczności objeżdża stadion na rowerze, dzięki któremu oszczędził życie 20000 ludzi.

Skazanie sołtysa-defraudanta

Sołtys ze wsi Wola, pow. Kowel, Herasyn Semeniuk stanął przed Sądem Okręgowym w Lucyku pod zarzutem sprzeniewierzenia pobranych podatków i opłat publicznych.

Semeniuk skazany został na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata, gdyż wyrządzone straty pokrył z własnych funduszy.



Podczas zajęcia Barcelony przez wojska gen. Franco wielu „czerwonych” zostało wziętych do niewoli. Na zdjęciu — jeńcy hiszpańskich wojsk narodowych, prowadzeni ulicami Barcelony do obozów koncentracyjnych.

Tajemnica skarbu króla murzyńskiego

mimo olbrzymich wysiłków, nie została wyjaśniona

Cała południowa Afryka ostatnio żywo interesuje się legendarnym skarbem wielkiego murzyńskiego króla Lo Bengula i obecnie kilka ekspedycji wyrusza na poszukiwanie tego skarbu. Legenda o istnieniu tego skarbu już od 50 lat nie daje spokoju mieszkańcom Południowej Afryki. Skarb ma się składać z 1000 ton czystego złota i olbrzymiej ilości klejnotów.

Gdy przed 50 laty Cecyl Rods przygotował się do swej słynnej podróży w serce Afryki Południowej, panował tam murzyński król Lo Bengula, który władał silnym murzyńskim państwem. Król chętnie nawiązał stosunki z białymi i udzielił im koncesji na eksploatację swoich kopalni złota. Wkrótce między Lo Bengulą a białymi doszło do tarć, które doprowadziły do zataru zbrojnego. Ale Murzyni walczyli tak ofiarnie, że Anglicy musieli prowadzić wojnę 4 lata, zanim zdołali zawiądnąć

57-a rocznica urodzin prez. Roosevelta

NOWY JORK. W całych Stanach Zjedn. bardzo uroczysto obchodzono 57-mą rocznicę urodzin Roosevelta. Zorganizowano liczne imprezy, w celu zebrania miliona dolarów na walkę z paralizem dziecięcym.

Prezydent spędził dzień wczorajszy w otoczeniu rodzinnym, wieczorem wygłosił przez radio przemówienie, nawołujące do walki z heine - mediną.

państwem Lo Benguli. Gdy w końcu dnia 4 listopada 1893 roku wojska Cecyla Rodsa wkroczyły do stolicy państwa, Bulawajo, stwierdzono, że ludność opuściła miasto. Król murzyński wraz z 1200 wojownikami zbiegł na północno - zachód, zabierając ze sobą wszystkie swoje skarby.

Stary murzyński władca wkrótce zmarł na ospę, zabierając ze sobą do grobu tajemnicę swojego skarbu.

Lecz pogłoski o jego bogactwie nie zniknęły. Wkrótce zaczęły krążyć pogłoski, że Lo Bengula zakopał swój skarb w pustyni niemieckiej południowo - zachodniej Afryki. Jednakże wszczęte poszukiwania nie dały wyniku. W ciągu 20 lat wyruszyło nie mniej niż 5 ekspedycji, ale żadna z nich nie zdołała wykryć skarbu.

W ostatnich czasach udało się wpaść na bardziej konkretne ślady. Wszystko zdaje się przema-

wiać za tym, że skarb został ukryty nie w niemieckiej zachodniej - południowej Afryce, a w kolonii portugalskiej, Angoli. Miejsce, gdzie jest on ukryty, jest oczywiście trzymane w tajemnicy. Kierownik jednak jednej z ekspedycji wyruszających obecnie na poszukiwanie skarbu, właściciel kopalni złota, wierzy w pomyślne zakończenie tej wyprawy i twierdzi, że wróci przynajmniej z częścią skarbu Lo Benguli.

Gazety polskie dozwolone na Litwie

W związku z osiągnięciem porozumienia i dokonaniem wyuznania odpowiednich not między rządem Polskim a rządem litewskim, z dnia 28 stycznia 1939 r. został przywrócony debiet komunikacyjny wszystkim pismom polskim na Litwie, a litewskim w Polsce.

Od tego dnia wszystkie dzienniki i periodyki polskie mogą bez ograniczeń przenikać na Litwę i litewskie do Polski, podlegając tylko ogólnym przepisom, stosowanym do prasy zagranicznej.

Straszna noc wśród trupów

zakończyła niesamowite zajście w knajpie portowej

W knajpie portowej w San Francisco, doszło do gwałtownej bójki w czasie której został ciężko ranny niejaki Wandall Brabham. Brabham zwał się z nóg i zemdlł. Natychmiast wezwano lekarza, który uznał Brabhama za zmarłego, ponieważ oko przy podniesieniu powieki nie drgnęło.

Brabhama przeniesiono do kostnicy, gdzie następnego dnia miano przeprowadzić sekcję zwłok, celem ustalenia przyczyny śmierci. Jakie było zdumienie lekarzy i pracowników kostnicy, gdy nazajutrz po przekroczeniu sali, w której umieszczano zmarłych na kamiennych ławach, ujrzeli spacerującego wśród trupów rzekomego nie-

boszczyka. Brabham był blady jak trup i tak przerażony, że z trudem mówił. Dopiero po odpowiednich zabiegach Brabham uspokoił się nieco i opowiedział lekarzom o swoim niesamowitym przeżyciu.

Po otrzymaniu w knajpie silnego ciosu w skroń prawdopodobnie zemdlł i odzyskał przytomność dopiero w kostnicy. W okół panowała głucha cisza, a na ławkach leżały trupy. Prerażony tym widokiem Brabham dobiegł do drzwi i zaczął w nie walić pięściami, ale nikt

go nie słyszał i tak przez pół nocy przebywał w towarzystwie trupów.

Z początku nie wiedział, w jaki sposób tutaj się dostał. Gdy jednak zauważył doczepioną do jego nogi kartkę z jego nazwiskiem i imieniem, przypomniał sobie o wieczornej bójce w knajpie i doszedł do wniosku, że wzięto go „umarłego”.

Szczęśliwie zębami ze strachu czekał cierpliwie aż ktoś się wreszcie zjawi i nieporozumienie się wyjaśni.

Dla lekarzy pozostało jednak zagadką, w jaki sposób sprawa

zakończyła się żywego do kostnicy. Zagadka ta wyjaśniła się dopiero wówczas, gdy przesłuchano lekarza, który stwierdził jego „śmierć”. Lekarz oznajmił, że podniósł mu powiekę i spojrział na oko. Oko nie drgnęło, doszedł więc do wniosku, że Brabham nie żyje. Brabham usłysawszy to, roześmiał się serdecznie i zawołał:

— Jak moje oko mogło drgnąć, gdy jest sztuczne i nie porusza się!

I oto wskutek swojego sztucznego oka Brabham przeżył tak niesamowitą przygodę.

Skąd mamy mańkutów?

Ciekawe badania naukowe

Na podstawie przeprowadzonych ostatnio badań, uczeni doszli do wniosku, że przyzwyczajenie do robienia wszystkiego lewą ręką, zamiast prawą, jest wynikiem specjalnej budowy mózgu. Temu jednak przeczy fakt, który z pewnością ustaliły wszystkie matki i nianie, że noworodek do 6 - miesiąca życia nie potrafi rozróżnić między prawą a lewą ręką. Poza tym nie udało się dokładnie ustalić, czy pierwotny człowiek korzystał częściej z prawej ręki — niż z lewej.

Rysunki wieku kamiennego przedstawiają wojowników trzy mających w prawej ręce dzidę lub maczugę. Na podstawie tego niektórzy uczeni doszli do wniosku, że tysiącletnie trzymanie w prawej ręce broni znacznie ją wzmocniło i rozwinęło i że prawem dziedziczości przeszło to również na następne pokolenia.

Związek między silniejszą lewą ręką a odchyleniami od normalnego systemu nerwowego daje się bardzo często zauważyć, pomimo, że nie udało się zbadać na czym polega ten związek. Twierdzono tylko, że epilepsja i jękanie się jest procentowo wyższe u mańkutów niż u ludzi ma-

jących silniej rozwiniętą prawą rękę. Z drugiej zaś strony ustalono, że wielu znakomitych wynalazców, mechaników, artystów i sportowców (naprzykład czołowy tenisista francuski Bour su) byli mańkutami. Są tacy, którzy twierdzą, że Bethowen i Goethe byli mańkutami.

Bezużytecznie leżące pieniądze

zostaną przez Francję odpowiednio wykorzystane

Jeden z członków Akademii francuskiej wysunął na ostatnim posiedzeniu Akademii projekt, aby część wielkich zapisów zmarłych ofiarodawców zostało przekazane państwu. Pieniądze te dotychczas leżą w bankach bezużytecznie i będą tam jeszcze długo leżeć, ponieważ nigdy ich nikt nie podejmie. Projektodawca miał tutaj na

myśli te zapisy, które zostały przeznaczone na cele, jakich nigdy się nie osiągnie. Zapisów tych nie brak, a kapitały złożone w bankach które procentują, z roku na rok wzrastają, mogą znaleźć lepsze zastosowanie.

Tak naprzykład istnieje nagroda Guzmána w wysokości 100.000 franków dla pierwszej osoby bez względu na jej przynależność narodową, której uda się uzyskać połączenie z jakąś planetą i otrzymać z stamtąd odpowiedź. Wyłączona jest tylko planeta Mars, która zdaniem ofiarodawcy, jest dostatecznie znana.

Te i temu podobne zapisy tworzą łącznie olbrzymią sumę. Większość akademików zgodziła się z wywodami projektodawcy i opracowano uchwałę, którą przesłano rządowi. Obecnie należy tylko czekać na to, aby rząd wydał odpowiedni dekret i wszystkie zapisy dziwaków przejmie państwo, które z pewnością potrafi odpowiednio zużytkować te olbrzymie kapitały.

ZADAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZENIOM ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Grypa szaleje w Szwajcarii

Przerwanie zajęć szkolnych — Odwołanie przedstawień w teatrach

ZURICH. W Zurichu i innych miastach szwajcarskich panuje od pewnego czasu gwałtowna grypa. W Zurichu lekcje w szkołach zostały zawieszona z powodu epidemii a szereg przedstawień i uroczystości odwołano.

Wiele funkcjonariuszy tramwajów i innych przedsiębiorstw komunikacyjnych oraz nocnych choruje na grypę wskutek czego przedsiębiorstwa użyteczności publicznej nie funkcjonują normalnie.

Jedna osoba zabita i 3 ranne

podczas starcia z patrolem policyjnym

PAT donosi: Dnia 21 stycznia r. b. koło wsi Szabalin powiatu brzeżańskiego, patrol policyjny natknął się na grupę mężczyzn, którzy zobaczywszy policjantów oddali do nich kil-

ka strzałów. Policja w obronie własnej użyła broni, w wyniku czego została zabita 1 osoba i 3 ranne. Dochodzenia prowadzą władze sądowe.

Cztery straszne morderstwa

popelnili japoński bandyta

TOKIO. W Kiso po długotrwałej walce zatrzymano nieuchwytnego bandytę, który zabił 4 osoby, w tej liczbie 2 kobiety.

W poszukiwaniu bandyty brało udział 200 policjantów, a do obezwładnienia go i aresztowania przyczyniła się również zawezwana przez policję straż ogniowa.

Niebezpieczny bandyta nazywa się Yoszcziki Kanda, liczy 22 lata i niedawno powrócił z

Mandzurii. W połowie ubiegłego miesiąca w pobliżu Krobe zamordował on w Himeoi żonę inżyniera walczącego w Chinach. Celem morderstwa był rabunek.

W ciągu następnych 10 dni Yoszcziki Kanda w drodze do Tokio popelnil jeszcze 3 morderstwa.

Bandyta usiłował popelnic samobójstwo, ale zamiar ten został udaremniony.

Niemiecka wojna o kolonie

rozpocznie się od ofensywy gospodarczej

BERLIN. Z postawieniem przez kanclerza Hitlera na porządku dziennym roszczeń kolonialnych, zagadnienie to stanowi obecnie główny przedmiot rozważań prasy niemieckiej.

„Roszczenia kolonialne Rzeszy — podkreśla organ urzędowy „Voelkischer Beobachter” — ograniczają się wyłącznie do przedwojennych posiadłości za morskich Rzeszy.

Koncentracja resortów gospodarczych w ręku ministra Funka dowodzi — zdaniem „Berli-

ner Boersen Ztg”, iż wydane zostało hasło wszczęcia niemieckiej ofensywy gospodarczej. Niemcy będą więc eksportować tym więcej, im uporczywiej odmawiać się im będzie terenów, które są w stanie wyprodukować niezbędne surowce

„Męska“ kobieta!

Dziwna maskarada starej złodziejki

Stanisław Siłkowski (Wawa, Filtrowa 63) usłyszał lekkie pukanie do drzwi. Przypuszczając że za drzwiami jest jakiś żebrak lokator nie zadał sobie trudu podnieśnięcia się z tapczanu, po

chwili usłyszał jednak podejrzany chrobot w zamku, po czym drzwi się otworzyły i do mieszkania wsunęła się jakaś postać.

Właściciel mieszkania udając sen, obserwował baczenie złodzieja, a gdy ten przystąpił do pładrowania po szafach, zerwał się niespodziewanie, obezwładnił opryszką i wezwał policję. Złodzieja przeprowadzono do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to... kobieta, Janina Gardziej (Felińskiego 1), która idąc na wyprawę, przebrała się po męsku.

Znaleziono przy niej pęk wytrychów, oraz kilkanaście kluczy. Złodziejkę osadzono w areszcie.

1914 TADEUSZ RYŚ 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Doktor Karski udał się prywatnym autem na stację Wiszniewo, gdzie miał oczekiwać na Aniela. Auto zbliżało się do stacji.

Doktorowi Karskiemu zabrakło tchu. Czuł się jak człowiek, którego czeka najcięższa operacja. Mała stacyjka, biały domek urósł w jego oczach do rozmiarów olbrzymiego pałacu, masywnego i ciężkiego, który może go pochłoniąć.

— Ach, tak, skoro ogarnia mnie już teraz trema, cóż będzie dalej? — usiłuje opanować siebie.

Auto zatrzymało się obok dworca. Doktor Karski wysiadł. Kazał szoferowi zaczekać.

— Powrócę zaraz z pasażerką, która przybędzie najbliższym pociągiem — rzucił szoferowi.

Wszedł na peron. Na stacji było pusto, kasjer spał, oparty o parapet okienka. Jakiś olbrzymi pies, gryzł na ławce kość, którą sam Pan Bóg raczy wiedzieć skąd wydobyl.

Doktor Karski spojrzął na zegarek: do przybycia pociągu brakło jeszcze pięciu minut. A może pociąg nie przybędzie punktualnie?

Wyszedł na peron. Dwóch kolejarzy siedziało na ławce i rozmawiało półszepem. Jeden miał w ręku jeszcze niewypróżnioną flaszkę wódki, drugi zaś smacznie zjadał chleb i kiełbasę. Jak widać, wódka dodała mu apetytu.

Na dworcu spacerował tam i z powrotem, wzdłuż wąskiego trotuaru żandarm, który obejrzał doktora Karskiego od stóp do głowy. Karski zwrócił się zapytaniem do żandarma:

— Czy długo jeszcze do przybycia pociągu, który ruszył z Petersburga o dziesiątej z minutami?

Uprzejmy żandarm carski burknął pod nosem:

— Gdy tylko pociąg przybędzie na stację, na pewno tu będzie...

— Ale kiedy ma przybyć? — zapytał doktor Karski wzburzonym głosem.

— Zapytaj go pan, to panu powie...

— Kogo mam zapytać?

— Niech pan zapyta tego pociągu... — splunął żandarm i poszedł sobie dalej.

— Cham! — miał doktor ochotę krzyknąć, ale rozumiał, że nie pora teraz na kłótnię z żandarmem. Tymbardziej, że miał ważniejsze rzeczy do załatwienia a w jego kieszeni tkwił fałszywy paszport i fałszywy akt zwolnienia.

Doktor Karski z niecierpliwością oczekiwał przybycia pociągu. Spoglądał w kierunku, skąd pociąg miał przybyć, nerwy jego były napięte do najwyższego stopnia.

I oto ciszę przeciął gwizd lokomotywy: pociągu nie było jeszcze widać, zasłaniał go mały laszek, ponad drzewami unosił się już dym...

Serce doktora zabiło żywiej. Czuł, że błędnie. Starał się za wszelką cenę zapanować nad stanem swoich nerwów. Musi teraz za wszelką cenę być spokojnym... Najmniejsze zdenerwowanie może go zdradzić...

Wzdłuż długich, wijących się szyn ukazał się pociąg, który począł powoli zwalniać biegu. Jęcząc i sapiąc wtoczył się na peron. Z pociągu wysiadła Aniela w towarzystwie dwóch panów: poza nimi nie było nikogo...

Doktor Karski nie poznał by Anieli, gdyby z góry nie wiedział, że ma teraz przybyć z towarzystwem dwóch mężczyzn. Była tak zmieniona, że trudno mu było poznać w niej tę samą dziewczynę, którą widział u siebie w gabinecie. Tyle bólu i cierpienia wyryło swój ślad na jej twarzy!

Jak widać również i Aniela go nie poznała, gdyż wówczas był on w białym fartuchu; teraz zaś ujrzała go w futrze z podniesionym kołnierzem. Szła z opuszczoną głową, wślada za nią szli wywiadowcy. Nie rozglądała się wokoło, jak gdyby wcale ją to nie obchodziło, gdzie się teraz znalazła.

Doktor zauważył, jak jej dolna warga drży. Zbliżył się do obydwu wywiadowców i zapytał:

— Czy panowie prowadzą tę kobietę?

Wywiadowcy zmierzili go wzrokiem od stóp do głowy:

Dopiero teraz poznała Aniela doktora. Głos jego zapamiętała sobie.

— Ach, to pan! — wyrwało się jej z ust.

— Kim pan jest właściwie? — ostro zwrócił się jeden z wywiadowców do Karskiego.

Doktor Karski wyjął z kieszeni nakaz zwolnienia — ręce jego drżały zlekka — i podał go wywiadowcom.

— Oczekuję tu panów! — powiedział spokojnie — Pan prokurator zawiadomił mnie, że panowie przybędziecie tym pociągiem na stację...

Wywiadowcy obejrżeli papierek i może dlatego, że sprawa wydała im się ciężka do załatwienia, a może dlatego, że nie bardzo byli obznajmieni ze sztuką czytania, długo go czytali. Jeden z nich odezwał się w końcu:

— Otrzymałszy rozkaz odprowadzić aresztowaną...

— Rozumiem, ale oto tutaj jest nakaz jej zwolnienia...

Wywiadowcy spoglądali po sobie, tak jak gdyby chcieli naradzić się wzrokiem: No, jak, powiadasz, co zrobić z tym fantem?

Aniela stała milcząco i spoglądała dziękczynnym wzrokiem na lekarza.

„Mój Boże, cóż to za dobry człowiek!... Starał się, ubiegał się o to, aby ją zwolniono... Specjalnie przybył i oczekiwał ją na stacji... Zapewne działo się to w ostatniej chwili... W przeciwnym wypadku nie przyszedłby tutaj, tylko do więzienia...

— Kiedy był pan u prokuratora? — zapytał jeden z wywiadowców, przyglądając się bacznie papierkowi.

— Dzisiaj. Tam dowiedziałem się właśnie, że aresztowana nie jest już w więzieniu. A jeżeli chcę, aby ją dzisiaj zwolniono, mam udać się na stację Wiszniewo...

— Poproszę o pański paszport...

— Proszę bardzo — podał doktor fałszywy paszport.

Wywiadowca przejrzał paszport, odnotował imię, nazwisko i powiedział:

— Musi pan jednak wracać do Petersburga. Aresztowaną zwolnimy, ale pan musi zameldować się wraz z nami w prokuraturze...

— Sądzę, że panowie nie zamierzacie mnie aresztować... — uśmiechnął się doktor — Oczywiście, jeszcze dzisiaj zamelduję się w prokuraturze, aby tam stwierdzić, że sprawa została pomyślnie załatwiona...

— Wywiadowcy poczęli naradzać się ze sobą, a doktor zwrócił się do Anieli:

— Od tygodnia ubiegam się o pani zwolnienie... Dopiero dzisiaj otrzymałem zgodę prokuratora... Jakże byłem zmartwiony, gdym się dowiedział, że pani już nie ma w więzieniu... Prędko wskoczyłem do auta i udałem się tutaj... Jak się pani czuje?

Aniela była tak zmieszana tym wszystkim, że nie potrafiła wydobyć ze siebie ani słowa. Nie odpowiedziała. Tylko oczy jej wyrażały naraz zarówno zachwyt, jak wdzięczność i zdziwienie...

Wywiadowcy naradzali się ze sobą szepem. Jak widać, między nimi istniała różnica zdań.

Doktorowi wydawało się, że ziemia pali się pod jego stopami. Gdyby został zmuszony do powrotu z wywiadowcami do Petersburga, — znalazłby się w kłopotcie. Cóż ma począć?

Przypomniał sobie właściwości pieniądza, który potrafi działać tak magicznie na carskich policjantów i urzędników. Musi jednak uczynić to ostrożnie, aby nie wzbudzić podejrzeń, że coś tu jest nie w porządku...

— No, mój panie, nic się nie da zrobić! — odezwał się wywiadowca — Musimy razem wrócić do Petersburga...

Krew uderzyła doktorowi do głowy.

(Dalszy ciąg jutro)

Pamiętaj o pomocy Zimowej!

42 razy poddawał się operacjom jeden z najlepszych łyżwiarzy świata

Mac Carthy jeden z czołowych łyżwiarzy świata, zwany popularnie „Redem” cierpiał w dzieciństwie na chorobę Świętego Wita. Co kilka sekund gwałtownie drżały mu nogi, kark i ręce. Stan jego pogarszał się z dnia na dzień w końcu wypisano go ze szkoły.

Pani Mac Carthy, mieszkająca w Edmonton w Kanadzie, udała się z synem do lekarza. Lekarz zbadał chłopca i stwierdził, że jest bezradny. Radził, aby chłopiec był możliwie najwięcej na świeżym powietrzu i używał dużo ruchu, może to go uzdrowi.

Matka poszła za tą radą i chcąc aby chłopiec rozruszał się nieco i całą zimę nie siedział w domu, trzymając się jej fartucha, kupiła mu łyżwy. I wówczas zaszła w nim gwałtowna zmiana. Ślizganie się oczarowało go. Bardzo mało przebywał w domu i można śmiało rzec że w ciągu długiej zimy kanadyjskiej nie zdejmował wcale łyżew, ponieważ nawet podczas posiłku nie zdejmował ich. Po 12 miesiącach był on dobrym łyżwiarzem a co naciekawwsze znikły wszelkie ślady po straszliwej nerwowej chorobie. Świeże powietrze, słońce i ćwiczenia cielesne zrobiły to, czego nie mogli uczynić lekarze.

Jego rodzice zajmowali się

sprowadzają kawy i po skończeniu szkoły przyszedł mistrz łyżwiarzy dostarczał kawę odbiorcom na łyżwach, bijąc na głowę dostawców posługujących się wozami i saniami. Wkrótce stał się sławny w okolicy i zdobył tytuł mistrza swojego miasteczka w jeździe szybkiej na lodzie.

Zachęcony powodzeniem stanął do zawodów o mistrzostwo Kanady Zachodniej. Przyszedł wprawdzie pierwszy do mety, ale po przedarciu taśmy, zemdlał i nie można go było ocucić. Lekarz stwierdził, że serce jego przestało pracować i zarządził, aby sprowadzono adrenalinę.

Po pół godzinie przyniesiono adrenalinę. Lekarz zrobił mu trzykrotnie masaż i przywrócił go do życia.

Kilka tygodni przebywał Mac Carthy w szpitalu, a gdy w końcu wrócił do sił, lekarze zakazali mu używać sportów. Radzili na wet, aby zbył szybko nie chodził i wystrzegł się silnych wzruszeń.

Lecz „Red” wykazał, że i tym razem lekarze się mylą, albowiem po roku już znowu brał udział w zawodach o mistrzostwo Zachodniej Kanady i zdobył tytuł mistrza, który dzierży od kilku lat.

Po pewnym czasie „Red” zaczął trenować w skokach i dokonał wyczynu, jakiego nikt przed nim nie zrobił, mianowicie przeskokował przez 15 19-calowych baryłek a przy tym robił obrót w powietrzu i „lądował” tyłem na jednej stopie. Na wystawie światowej w Chicago dokonał 24.862 tego rodzaju skoków, budząc zachwyt publiczności. Był to niezwykły wyczyn dla człowieka, któremu lekarze zakazali silnych wzruszeń i używania sportów.

Od czasu gdy zaczął skakać, przeżył on niemało. Był 42 razy poddawany operacjom i przez wiele tygodni leżał bez przytomności. Pewnego razu skoczył tak niefortunnie, że zgruchotał sobie kolano i lekarz uznał, że gdy rana zagoi się, będzie z trudem włókł się o kuli. I tym razem „Red” wykazał, że lekarze mylą się. Albowiem po pewnym czasie kolano tak doskonale się zrosło, i „Red” w „dalszym ciągu” hasa na lodzie.

**KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ**

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Walka o czystość w fryzjerniach

Wychodząc z założenia, że brudne i niehigieniczne zakłady fryzjerskie są rozsadnikami rozmaitych chorób komisje sanitarne na terenie Warszawy podjęły energiczną akcję w kierunku podniesienia stanu sanitarnego zakładów fryzjerskich w ogóle a podrzędnych w szczególności. Stwierdzone bowiem że małe fryzjernie, gdzie można za parę groszy się ostrzyć i ogolić, prowadzone są w warunkach niehigienicznych. Wiele osób nie zdawało sobie sprawy, że liszaje, grzyby i różne choroby skórne nabywają się w tych tanich fryzjerniach. Zawodowe organizacje fryzjerów chrześcijańskie podjęły energiczną walkę z tymi pokątnymi golarzami żądając przede

wszystkiem unormowania cenników.

Opierają się oni na służnych założeniach że koszt usługi fryzjerskiej musi być odpowiednio skalkulowany, aby dać klientowi odpowiednie kosmetyki i zapewnić higienę.

Należałoby również w Piotrkowie przeprowadzić odpowiednią kontrolę sanitarną w zakładach fryzjerskich zwłaszcza tych podrzędnych, w których za 15 czy za 20 groszy gołą i strzygą używając niejednokrotnie brudnych ręczników i fatalnych przyborów.

Cenniki dla zakładów fryzjerskich powinny być tak unormowane ażeby właśc. zakładów i pracownicy mieli zagwarantowane stosowne zarobki.

Ucieczka wyrostków

W dniu 28 stycznia rb. Majski Tadeusz lat 17 zam. przy rodzicach w Piotrkowie, przy ul. Świerczowskiej 8 i Chupiński Piotr-Eugeniusz, lat 14 zam. przy rodzicach w Piotrkowie przy ul. Przedborska Nr. 3, zbiegli z domu rodziców i dotychczas nie dają o sobie żadnej wiadomości.

Bójka karnawałowa

We wsi Koło gm. Łęczno na zabawie tanecznej wynikła bójka podczas której został ciężko pobity i doznał złamania prawej ręki Gruszczyński Stanisław rolnik zam. we wsi i gminie Gólesze, którego przewieziono do szpitala w Piotrkowie Sprawcami pobicia są: Kowalewski Józef i Kowalewski Aleksander mieszkańcy wsi Koło Gm. Łęczno.

Na fali radiowej

Radiowe koncerty w lutym

Na czoło audycji muzycznych, jakie Polskie Radio organizuje w lutym wysuwa się wielki koncert dn. 9. II ku uczczeniu 30 rocznicy śmierci Karłowicza. Odbędzie się on w Zakopanym i stanowić będzie godne otwarcie międzynarodowych mistrzostw F. I. S. W wieczorne tym bierze udział Ewa Bandrowska-Turska i Eugenia Umńska. Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia dyryguje kapelmistrz Grzegorz Fitelberg.

W czasie lutego jak zwykle w czwartki program przewiduje koncerty muzyki polskiej w ramach których sygnalizowane jest wykonanie „Zygmunta i Barbary” Opieńskiego i „Symfonii Dziecięcej” Palestra. Poza tym nadawane będą koncerty symfoniczne, zamknięte w ramach cyklu „Dzieje symfonii”, transmisje z Filharmonii i t. p.

Z oper wykonana zostanie Moniuszki „Loteria”, ponadto Griega sceny muzyczne z „Olafa Trygvasona”; z oratoriów usłyszą radiosłuchacze drugą część p. t. „Zima” z Czterech pór roku „Haydna” oraz Bacha „Cantata Dominica post natiuitatem Christi”. Z audycji muzyki kameralnej ucieszy zapewne melomanów koncert muzyki polskiej utworów fortepianowych na cztery ręce, utworów na fortepian i wiolonczelę, kwartet smyczkowy estońskiego kompozytora, Artura Lemby, zorganizowany z okazji święta narodowego Estonii. Na marginesie muzyki kameralnej podkreślić należy stojące na wysokim poziomie audycje „Najpiękniejsze kwartety i kwintety muzyków wiedeńskich.

Radiowa „Opowieść o Chopinie” przyniesie w lutym rozdział, omawiający Ballady. Z innych koncertów program zawiera wieczór kompozytorski Stańkowskiego oraz dalsze audycje z cyklu „Folklor różnych narodów”.

W dziale muzyki lekkiej Polskie Radio zapowiada wystawienie operetek: „Sensacja w Trocadero” Goetzego i „Piękna Galatea” Suppego.

Nie zabraknie również specjalnych audycji tanecznych, jak „W ostatnią sobotę karnawału” Sledź i t. d. z udziałem dosko-



Obfita piana ułatwia pranie

Gdy mydło pieni się tak obficie, wówczas pranie idzie jak z płatka. Bielizna będzie idealnie czysta, przetrwa długie lata i zawsze będzie sprawiała radość gospodyni swą śnieżną białością.

MYDŁO JELEN SCHICHT

Ofiara wypadku samochodowego

W dniu 30 stycznia rb. o godz. 13 samochód ciężarowy, należący do Kopiszewskiego Wiktora z majątku Gierszony pow. brzeskiego prowadzony przez szofera Sztajnika Juliana, zam. w Kowlu przejeżdżając przez osadę Wolbórz na zakręcie obok kościoła najechał na furmankę stojącą na rynku wskutek zderzenia samochód wyrzucił się przynajmniej stoj. przy wozie furmana Banacha Franciszka zam. w Karpinie pow. łódzkiego, który odniósł ciężkie uszkodzenie

ciała i po przewiezieniu go do szpitala w Piotrkowie — zmarł. Prowadzone dochodzenie ustali kto ponosi winę tego wypadku.

„Pani Domu”

Kobiety nie zawsze zdają sobie sprawę jak dalece ważną jest ich rola w życiu gospodarczym państwa. Wszak stanowią one poważną siłę nabywczą zarówno wskutek swej liczebności jak i ze względu na decydujące stanowiska we wszelkich zakupach dla rodziny i gospodarstwa domowego. Z uwagi na to znaczenie kobiet-konsumentek pismo „Pani Domu” w swym numerze 3 porusza w kilku artykułach kwestię kupowania, omawiając ją z różnych punktów widzenia. „Konsumcja jako próbież zamożności”, kupując nie przepłacamy. „Pani kupuje” — oto tytuły z tego zakresu.

Dalej napotkamy praktyczne uwagi o higienicznym paleniu w piecu. całodzienne jadłospisy wraz z przepisami i nowe cechy Instytutu Gospodarstwa Domowego.

Uśmiechniemy się czytając o wynalazkach, które przed stulecia miały ułatwić pracę pani i porównując je z dzisiejszymi ułatwieniami w tej dziedzinie. Niezawodnie pożytecznym okaże się artykuł o środkach walki z przedwczesnymi objawami starości a artykuł „Terra incognita” fascynuje już samą tajemniczością tytułu i porusza temat zupełnie nie znany a naprawdę interesujący.

Pismo „Pani Domu” jest do nabycia w większych księgarniach, kioskach gazetowych i Administracji, Warszawa, Nowy Świat 9.

Kradną co się uda

Na szkodę Kuszyńskiego Lejba w Piotrkowie przy ul. Litewskiej Nr. 7, skradziono z mieszkania 4 opony samochodowe, skrzynkę cukierków i 2 skrzynki mydła, ogólnej wartości 250 zł.

Na szkodę Binduszewskiej Olgi w Piotrkowie przy ul. Krakowskiej 47 skradziono z komórki rower wartości 120 zł.

Nowy Zarząd POW.

W Piotrkowie odbył się zjazd członków P.O.W. z terenu powiatu Piotrkowskiego pod przewodnictwem delegata okręgu p. Paprockiego. Po złożeniu sprawozdań i omówieniu spraw organizacyjnych wybrano nowy skład Zarządu: kom. Jerzy Jobkiewicz — prezes, nac. Marian Swiderski — wiceprezes, oraz Tadeusz Dzieciaszek, Klemens Inger, Kazimierz Kral i Bronisław Rolski.

Referentem Bratniej Pomocy został nac. Franciszek Gielniewski, dyr. Władysław Kruszyński i Aleksander Bartos. W skład Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Józefa Rodzińskiego, Władysława Michalskiego, Antoniego Korynkiewicza, i Heryka Szymańskiego.

B. Komornik Popielawski opuścił więzienie

Zasądzony na 5 lat więzienia b. Komornik II rewiru Jan Popielawski po kilkuletnim odbywaniu kary opuścił w ostatnich dniach więzienie, gdyż wobec dobrego sprawowania się w zakładzie karnym i złego stanu zdrowia uzyskał przerwę w odbywaniu kary.

Czy będzie żył

Do Szpitala św. Trójcy w Piotrkowie przywieziono rannego nożem w brzuch czterasto-letniego chłopca Pęcinę Ignacego ze wsi Postękalice gm. Wozniki. Stan rannego groźny.

Kino-Teatr
„AS”
w Piotrkowie
pl. Niepodległości nr. 2.

„Dzisiaj wielki polski film w-g głośnej powieści M. Romańskiego p. t.

RENA (Sprawa 777)

Role główne Angel Engelowna, Wysocka, Junosza Stępowski, Józef Węgrzyn, St. Sielański i M. Cybulski.

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3

ALARM

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Najsłynniejsza para ekranu, która stworzyła „Kapryśną Mariettę”, Rose Marie, Gdy kwitną bzy Jeanette MacDonald i Nelson Eddy w pełnym czasie filmie Metro Goldwyn Mayer p. t.

ZŁOTOWŁOSA

Melodie — Akcja — Gwiazdy — Nastrój

Popoł. o godz. 3

Robert i Bertrand

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy
w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za w.

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary.

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków, ul. Słowackiego 23, tel.